

Wspólne państwo

Trzeba wreszcie pożegnać się z niemądrym przekonaniem, że połączy nas wspólna idea Polski, bo jej nie będzie, konflikt zaś i wewnętrzny kryzys na tym tle może być dla nas czymś ozdrowieńczym. Mamy natomiast wspólne państwo, czego, mam wrażenie, wciąż do końca nie rozumiemy – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Z wyraźnym przyśpieszeniem i coraz gwałtowniej kończy się era postpolityki Zachodu. Wchodzimy w czasy politycznych społeczeństw w populistycznej formie. Pod tym względem Polska nie jest wcale wyjątkiem na tle całego Zachodu – jest częścią tego procesu.

Ta ogólna zmiana oznacza konflikt i polaryzację zamiast stabilności i konsensu. Niekoniecznie jednak musi prowadzić do chaosu. Państwo jest być może tą konieczną formułą, która pozwoli społeczeństwom przejść w jakimś sensownym kierunku przemiany niespokojnych czasów. Postpolityczny Zachód był budowany na przekonaniu o końcu historii. Nowa polityczna rzeczywistość populistycznych społeczeństw uświadamia nam z powrotem, czym jest sytuacja kryzysu. To nie jest wcale nowe i nieznanne zjawisko. Kryzys zaczyna się wtedy, kiedy uświadamiamy sobie, że zmiana, dzięki której opuściliśmy bezpieczne, lecz już niepodzielane status quo, nie doprowadzi nas tam, gdzie obiecywano. I gdy ci, którzy chcą zawrócić z tej drogi, zaczynają się przekonywać, że powrót do status quo nie jest już możliwy.

*Współczesna Polska jest
przykładem społeczeństwa
kryzysu, ale jednym z wielu
współczesnego Zachodu*

Współczesna Polska
jest przykładem
społeczeństwa kryzysu,
ale jednym z wielu
współczesnego
Zachodu. Narastający
u nas wewnętrzny

konflikt i radykalizm jego obu stron: determinacja rządzących we wprowadzaniu zmian, która sprowadza ich często na manowce fuszerki, oraz formy sprzeciwu opozycji urągające coraz częściej zdrowemu rozsądkowi, są tylko logiczną konsekwencją sytuacji kryzysu – rosnącej bezsilności jednych i drugich wobec faktu, że zmiana nie prowadzi tam, gdzie obiecywano, a powrotu nie będzie.

A jednak to wszystko nie musi zakończyć się chaosem czy katastrofą. Uważaliśmy całkiem niedawno, że prawdziwym sprawdzianem będzie dla nas przyswojenie zachodnich standardów, tymczasem właściwy egzamin dopiero się zaczyna. Trzeba wreszcie pożegnać się z niemądrym przekonaniem, że połączy nas wspólna idea Polski, bo jej nie będzie, konflikt zaś i wewnętrzny kryzys na tym tle może być dla nas czymś ozdrowieńczym. Mamy natomiast wspólne państwo, czego, mam wrażenie, wciąż do końca nie rozumiemy. To wspólne państwo, jeśli ma trwać, wymusi na nas minimum poszanowania wspólnych rozwiązań – ustrojowych lub w dziedzinie bezpieczeństwa, które pozwolą nam pójść w jakimś sensownym kierunku.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”